GLOBALNIE · ANALIZA

NADCHODZI WIELKIE STARCIE NA FRANCUSKIEJ PRAWICY

Kacper Kita · 19 lipca 2021

Marine Le Pen miała dobre pierwsze pół roku 2021. Sondaże dawały jej w II turze wyborów prezydenckich 45-48% poparcia przeciwko Macronowi – w 2017 r. miała 34%. List generałów grożących prezydentowi zamachem stanu, który Marine poparła, wzmocnił krytyków status quo. W czerwcowych wyborach regionalnych RN poniósł jednak porażkę. Tym samym mocny argument do ręki dostał Éric Zemmour, którego start w wyborach na prezydenta jest już wysoce prawdopodobny.

Co Zemmour ma do stracenia?

Ambicje prezydenckie Zemmoura opisywałem dla Państwa już w poprzednim tekście. Liczni przeciwnicy startu eseisty uważają jednak, że jest on zbyt cenny w „wojnie idei", by wchodzić do polityki. Od czasów Charlesa Maurrasa żaden reprezentujący tradycyjną, narodową prawicę komentator nie miał takich wpływów. Zemmour zaczynał jako dziennikarz i w tym świecie wypracował sobie bardzo wysoką pozycję. Ma swoje dwa programy telewizyjne cieszące się bardzo wysoką oglądalnością. Ma stałe rubryki w *Le Figaro*, najpoczytniejszym dzienniku prawicy, dla którego nagrywa też wideokomentarze. Z tego wszystkiego, a więc ze swoich wypracowanych przez dekady ogromnych możliwości docierania do Francuzów, musiałby zrezygnować, gdyby otwarcie zadeklarował start na prezydenta. Co więcej, wejście do polityki wydaje się krokiem nieodwracalnym. Jeśli publicysta wystartuje na prezydenta, a następnie przegra, nie będzie mu łatwo ponownie zostać dziennikarzem. Dostać z powrotem swoje rubryki i programy – będzie już oczywiste, że służą mu do politycznej autopromocji.

Przez tego typu wątpliwości w 2015 r. na kandydowanie na prezydenta w Polsce nie zdecydował się Rafał Ziemkiewicz. To postać najbliższa chyba miana polskiego odpowiednika Zemmoura. Autor „Michnikowszczyzny" jest od lat najpopularniejszym pisarzem prawicy, jego książki cieszą się ogromnym powodzeniem wśród czytelników, podobnie jak jego komentarze w gazetach czy Internecie. Nie udaje niezaangażowanego komentatora, któremu nie jest bliżej do nikogo. Ziemkiewicz też jest krytyczny wobec PiS-u – formacji od lat dominującej polską prawicę – ale także wobec innych prawicowych środowisk politycznych, które obecnie tworzą Konfederację. RAZ opowiada się też od dawna za współpracą PiS-u i mniejszych partii prawicowych w celu tworzenia zapory przed lewicą i tym, co nazywa „obozem zdrady narodowej". Jego start na prezydenta byłby wetem wobec wszystkich formacji, z których część by go pewnie poparła, a część znalazłaby się w niewygodnej pozycji przez konieczność zwalczania go. Ziemkiewicz wybrał jednak pozostanie w roli komentatora. Zaznaczał, że wejście do polityki byłoby dla niego krokiem w jedną stronę. Znaczenie miał tu też pewnie fakt, że RAZ mógł spodziewać się dojścia PiS-u do władzy bez jego bezpośredniego zaangażowania. Liczył też pewnie, że Kukiz (a po 2019 r. Konfederacja) będzie odgrywać rolę merytorycznej, prawicowej opozycji wobec rządu.

Zemmour wątpi jednak, by we Francji mogło dojść do satysfakcjonującej go zmiany władzy. Uważa też, że jego kraj znajduje się w stanie śmiertelnego zagrożenia i nie ma czasu do stracenia. Poza tym wyraźnie czuje się spełniony jako pisarz i komentator – co więcej może osiągnąć na tym polu? Dlatego zapewne doszedł do wniosku, że jego bezpośrednia interwencja jest niezbędna. Otrzymał już pierwszy cios – dotychczasowy wydawca jego książek, wydawnictwo Albin Michel, ogłosiło, że ze względu na ambicje polityczne Zemmoura nie opublikuje jego nowej książki zapowiedzianej na jesień. Jest dość oczywiste, że jej premiera zbiegłaby się z prawdopodobnym ogłoszeniem startu w wyborach. Zemmour miałby zainaugurować kampanię między wrześniem a listopadem. Póki co unika jednoznacznej deklaracji, ale stale odmawia też wyraźnego zaprzeczenia. Jego stwierdzenie, że „być może przyszedł czas na przejście do działania" oraz felietony o Banville'u i Hugo, o których pisałem w poprzednich tekstach, były jasnymi sygnałami. Telewizje i *Le Figaro* pozwalają mu na to – jest ich kurą znoszącą złote jajka i nie chcą go stracić. A tymczasem we Francji trwa „społeczna, oddolna" akcja rozklejania plakatów „Zemmour – prezydent 2022" przez „przyjaciół i sympatyków pisarza" oraz zbierania podpisów pod internetową petycją, by zechciał wystartować dla dobra narodu.

Zacieranie granic

Pierwsza połowa tego roku była jednak bardzo dobra dla szefowej RN. W styczniu ukazał się sondaż, w którym w II turze otrzymywała ona rekordowe 48% poparcia przeciwko Emmanuelowi Macronowi. Przeciwko kandydatowi lewicy, np. obecnej mer Paryża Anne Hidalgo, Marine Le Pen otrzymywała nawet minimalną większość w II turze. W lutym miała miejsce głośna telewizyjna debata między Marine a ministrem spraw wewnętrznych Géraldem Darmaninem. Darmanin to młody, zdolny polityk centroprawicy, który przeszedł do obozu Macrona po jego zwycięstwie w 2017. Po 3 latach na stanowisku ministra delegowanego ds. budżetu dostał awans i został szefem MSW. Darmanin odpowiada w ramach projektu Macrona za wzmacnianie „prawej nogi". To on jest autorem wymierzonej w islam ustawy przeciwko separatyzmom, o której pisałem w listopadzie. Jego starcie z Le Pen było dość paradoksalne – Marine starała się pokazywać jako umiarkowana, on jako twardy. Oboje rywalizują bowiem o ten sam elektorat centroprawicy, w którego oczach chcą się z dwóch stron uwiarygodnić. To starcie było też o tyle ważne, że w 2017 r. to właśnie katastrofalny występ podczas debaty przed II turą przyczynił się do słabego wyniku wyborczego Marine.

> **Doszło w końcu do dziwacznej sytuacji, w której urzędujący minister spraw wewnętrznych Darmanin zaatakował podczas debaty Marine Le Pen, mówiąc jej „jestem twardszy od pani" w sprawie islamu. „Wydaje mi się pani wyjątkowo miękka. Może powinna pani wziąć witaminy?" Le Pen chwaliła zaś jego programową książkę, deklarując, że właściwie mogłaby się pod nią podpisać, dodając jedynie kilka uwag.**

Takie zacieranie różnic jest celem obu stron. Marine zależy, żeby w ramach „dediabolizacji" zostać uznaną za „normalną", a nie radykalną i niebezpieczną kandydatkę. Obóz Macrona chce natomiast zabrać jak najwięcej głosów prawicy i pokazać, że „coś robi" w sprawie islamu. Wychodzą z założenia, że lewicowcy, z obrzydzeniem, ale zagłosują na urzędującego prezydenta przeciwko faszystce. W ich obopólnym interesie jest powtórka II tury z 2017 r. Dokładnie taki scenariusz wróżą zresztą wszystkie sondaże

przeprowadzone od poprzednich wyborów.

Oczywiście te procesy budzą niepokój po obu stronach barykady. Establishmentowe media po debacie Darmanin-Marine alarmowały, że taka linia prowadzi do „normalizacji" „skrajnej" kandydatki. Kolejni politycy na lewo od Macrona, tacy jak sekretarz Zielonych Julien Bayrou, przestrzegali, że Macron jest na tyle niepopularny, że tym razem przegra z Le Pen w II turze. „Tylko my (Zieloni) lub prawica mają szansę z nią wygrać". W marcu aż 48% Francuzów deklarowało, że zwycięstwo Marine Le Pen w 2022 r. wydaje im się „co najmniej prawdopodobne" – choć w tym jedynie 5% zaznaczyło odpowiedź „pewne". Tryumfu szefowej RN najbardziej spodziewają się najmłodsi z grupy wiekowej 18-24 (62%) oraz robotnicy (59%). Kolejni politologowie głosili w mediach, że tym razem Marine może się udać. Sporą burzę wywołał też establishmentowy, liberalny filozof Raphaël Enthoven, który zadeklarował, że w razie II tury Le Pen-Mélenchon prawdopodobnie zagłosuje na Le Pen, bo „Trump koniec końców jest lepszy niż Hugo Chavez". Tabu zaczęło więc być przełamywane.

W ramach „normalizacji" Marine Le Pen zapowiedziała zaś referendum w sprawie swoich 15 propozycji na rzecz ochrony środowiska. Deklarowała też, że „nie boi się obcokrajowców" i „nie boi się imigracji". „Uważam jedynie, że jest szkodliwa dla mojego kraju. Widzę negatywne efekty nielegalnej imigracji, która obciąża nasze finanse publiczne, jest jednym z elementów obniżenia się poziomu bezpieczeństwa w naszym kraju".

Dla porównania Zemmour równolegle deklaruje, że nieletnich nielegalnych imigrantów utrzymywanych w ośrodkach przez państwo francuskie „należy wydalić", „wszystkich, nie mają tu nic do roboty". „Są mordercami złodziejami, gwałcicielami, to wszystko czym są". „Mówi się nam, żeby myśleć o nich jak o cierpiących dzieciach. Ja myślę o francuskich kobietach, których oni gwałcą, o Francuzach okradanych przez nich, traumatyzowanych przez nich, prześladowanych przez nich". CNews musiało zapłacić 200 tysięcy euro kary za te słowa Zemmoura.

Taka retoryka czyni obiekt ataku z samego Zemmoura (podobnie jak kiedyś z Jean-Marie Le Pena, na którego życie przeprowadzono kilka zamachów). Regularnie dostaje on listy z groźbami śmierci, od kilku lat znajduje się pod ochroną policji. Kilkukrotnie był już atakowany fizycznie na ulicy. Po jednym z takich ataków, nagranym przez samego atakującego, napaść na Zemmoura potępił sam Emmanuel Macron, który zadzwonił do pisarza i odbył z nim 45-minutową rozmowę telefoniczną. Znany francuski raper Youssoupha kilka lat temu w jednym ze swoich utworów deklarował wynagrodzenie pieniężne dla kogoś, kto „wpakuje Zemmourowi kulę w łeb". Inna piosenka tego samego Youssouphy, czarnoskórego muzułmanina, została niedawno wybrana jako hymn reprezentacji Francji w piłce nożnej na EURO 2020.

Gdy minister Darmanin był gościem w programie Zemmoura, nie było już wątpliwości, kto jest bardziej radykalny. Panowie byli dla siebie mili. Wspólnie podrwili z Marine Le Pen, jej ciągłych zmian stanowiska i jej wykrętów. Zemmour powiedział, że zagłosowałby „za" ustawą Darmanina, gdyby był posłem (Le Pen się wstrzymała). Zaznaczył jednak, że choć prawo idzie w dobrym kierunku, to walczy ze skutkami, a nie przyczyną. „Nie byłoby islamizmu bez islamu. Nie byłoby islamu bez imigracji. A z imigracją pan nie walczy". Darmanin zapytał wprost Zemmoura, czy islam jest kompatybilny z Republiką. Zemmour odpowiedział, że nie – nie jest, bo sednem islamu jest prymat prawa Bożego nad ludzkim. Darmanin uważa natomiast, że islam da się w dłuższej perspektywie przerobić, zliberalizować i siłą podporządkować francuskiemu prawu państwowemu, tak jak uczyniono to z judaizmem i katolicyzmem.

Marine wyciąga kartę „ojciec"

Marine Le Pen jest poważnie zaniepokojona startem Zemmoura. Zdecydowanie nie chce konkurenta na prawo od siebie. Dobrze zna jego krytykę, tę samą od lat – że jest nijaka, że „ma poglądy bardziej lewicowe niż wielu członków Partii Socjalistycznej", że jest niekompetentna. Le Pen publicznie wezwała Zemmoura, by zadeklarował, czy startuje, bo „nie jest uczciwe" być dziennikarzem, a „zachowywać się jak kandydat w wyborach prezydenckich". Mający lepsze relacje osobiste z pisarzem członkowie RN wysyłali do Zemmoura pojednawcze sygnały, zapraszając go, by dołączył się do ich obozu. Gilbert Collard zadeklarował np., że Zemmour mógłby zostać ministrem w nowym rządzie, Jordan Bardella podkreślał, że podział służyłby jedynie Emmanuelowi Macronowi.

Marine postanowiła wyciągnąć asa z rękawa – użyć przeciwko Zemmourowi swojego ojca. Jean Marie Le Pen co prawda został wyrzucony przez nią z partii i kilka lat ze sobą nie rozmawiali, później jednak córka odwiedziła ojca, gdy ten trafił do szpitala, i pogodzili się na poziomie osobistym, „pozostając przy swoich głębokich różnicach politycznych" (według słów samej Marine). W maju Marine poprosiła Jean Marie, by ten zniechęcił Zemmoura do startu przeciwko niej. Zemmour i Jean Marie bardzo szanują się nawzajem.

92-letni Le Pen senior spełnił prośbę córki w jednym z wywiadów:

Le Pen: *Mam wielką sympatię dla Érica Zemmoura, zwłaszcza do jego pracy jako polemista. Ale właśnie te cechy dobrego polemisty są przeciwieństwem tych, które powinien mieć kandydat na prezydenta. Polemista atakuje, rani. Kandydat na prezydenta powinien być raczej uzdrowicielem, jednoczącym ludzi wokół siebie. Dlatego po przyjacielsku odradzam Éricowi start, jakkolwiek by go on nie kusił.*
Dziennikarz: *Ostry polemista, to miano pasuje też do pana, Jean Marie Le Pen.*
Le Pen: *Tak, to bez wątpienia przyczyna, dla której nie jestem prezydentem Republiki (śmiech).*

Zestawienie Zemmoura z Jean Marie Le Penem jest dość naturalne. Były szef Republikanów Jean-Francois Copé podczas debaty z Zemmourem tak też odpowiadał na zarzut reprezentowania „prawicy, której przeznaczeniem od 1789 r. jest zawsze iść na lewo" – „A pan mówi po prostu to samo co Jean Marie Le Pen przez lata. Francuzi już to wiele razy słyszeli, odrzucili to". Rzeczywiście, Jean Marie nigdy wyborów nie wygrał. Nigdy nie przekroczył 18%, choć w 2002 r. wszedł do II tury. Czy Zemmour jest równie obciążony co Le Pen, naznaczony jako groźny radykał? Niewątpliwie budzi skrajne emocje, w tym nienawiść ogromnej części lewicy i muzułmanów. Do jego zalet należy brak nazwiska „Le Pen" i wizerunek intelektualisty, który jak równy z równym mierzy się z największymi autorytetami demoliberalizmu (Bernardem Henri Levym, Danielem Cohn-Benditem etc.). Zemmour uważa się jednak za reprezentanta historycznego gaullizmu, a nie żadnego radykała. Wierzy, że Francuzów trzeba przekonać do zdecydowanych rozwiązań i nikt nie zrobi tego lepiej od niego.

Zdaniem Geoffroya Lejeune'a, naczelnego *Valeurs Actuelles* (tygodnika, w którym ukazał się w kwietniu list generałów), który już w 2015 r. napisał powieść political fiction o prezydencie Zemmourze, pisarz mógłby łatwiej zebrać wokół siebie różne nurty i środowiska prawicy właśnie ze względu na swoje lata spędzone w świecie medialno-politycznym oraz przynależność do gaullizmu, a nie nurtu kojarzonego z marszałkiem Petainem, Algierii Francuskiej i Le Penem ojcem. Zemmour został też przez lata zalegitymizowany jako pełnoprawny uczestnik debaty publicznej. Pewnie także dlatego, że z powodu jego inteligencji i erudycji przedstawiciele establishmentu widzą i widzieli w nim poważnego rywala. Minister Darma-

nin mówił Zemmourowi, że „ma oczywiście prawo" uważać, że islam i Republika są nie do pogodzenia. Marine, w swojej debacie z nią, traktował z widocznym lekceważeniem i pogardą, jak osobę głupszą, niewartą jego czasu.

> **Po samym Jean-Marie Le Penie widać, że po prostu kocha on swoją córkę i niczego tak nie chce zobaczyć przed śmiercią, jak tego, by została prezydentem. Przy okazji zamknęłoby to usta wszystkim uważającym, że Jean-Marie popełnił błąd, oddając partię właśnie jej. Jednocześnie wzywa on więc Zemmoura, by nie startował, i Marine, by „powróciła do fundamentów".**

Ilu pójdzie za Zemmourem?

Dla wyniku starcia między Zemmourem a Le Pen ważne będzie, ile ważnych postaci prawicy zdecyduje się poprzeć pisarza przeciwko szefowej RN. Widzimy, że za córką twardo stoi sam 93-letni, ale nadal wypowiadający się publicznie Jean-Marie Le Pen. Zemmoura martwić może stanowisko Roberta Ménarda, mera Béziers. Ménard jeszcze rok temu był krytykiem Marine Le Pen i wypowiadał się w telewizji o możliwej kandydaturze Zemmoura, z którym utrzymuje bliskie relacje towarzyskie. W lutym jednak Ménard po dłuższej przerwie spotkał się z Marine, a w kwietniu deklarował już, że „na ten moment" „kandydatura Zemmoura nie jest wystarczająco pewna". Zaznaczył też, że nie chciałby przyłożyć ręki do wypchnięcia kandydata prawicy z II tury. Teraz, 1 lipca, Ménard wprost poparł już Marine Le Pen, mówiąc, że regularnie rozmawia z Zemmourem i zniechęca go do startu, uważając, że nie odniesie on sukcesu, a może pozbawić Marine miejsca w II turze. Przeciwko kandydaturze Zemmoura wypowiedział się także Louis Aliot, były wiceszef RN, obecnie mer Perpignan, między 2009 a 2019 r. konkubent Marine Le Pen. Aliot też ma bliski kontakt z Zemmourem. Przez lata był jedną z niewielu osób w bliskim otoczeniu zarówno Marine, jak i Érica. Pozostaje jednak wierny swojej partii.

Zemmour może na pewno liczyć na Jacquesa Bomparda, mera Orange, który bierze udział w trwającej już „społecznej" kampanii na rzecz startu pisarza. Cieszyłoby go też na pewno poparcie Phillippe'a de Villiersa, wieloletniego przyjaciela, w przeszłości ministra i posła, czołowego konserwatywnego, katolickiego gaullistę, który w końcu zerwał z centroprawicą i sam dwukrotnie startował na prezydenta. Phillippe to brat Pierre'a de Villiersa, byłego szefa sztabu generalnego, który podał się do dymisji w 2017 r. po konflikcie z Macronem i o którego kandydaturze też plotkowano – może i on zechciałby poprzeć Zemmoura? Póki co Phillippe de Villiers, w solidarności z Zemmourem, wypowiedział współpracę wydawnictwu Albin Michel. To tam obaj wydawali dotąd swoje książki, ale teraz Albin Michel odmówiło publikacji najnowszej pozycji Zemmoura, jeśli miałaby być ona elementem promocji jego kampanii prezydenckiej. Na pokładzie Zemmoura z pewnością przydałby się także Nicolas Dupont-Aignan, który niejako przejął po de Villiersie pozycję konserwatywnego gaullisty. W 2017 r. uzyskał 5% w wyborach prezydenckich i był najwyżej notowanym kandydatem, który poparł Marine Le Pen w II turze. W zamian za to miał być jej kandydatem na premiera. Na początku 2020 r. Dupont-Aignan wzywał do wielkich „patriotycznych prawyborów", w których wystartowaliby on, Marine i Zemmour, ewentualnie także pomniejsi kandydaci, dzięki którym prawica nie byłaby podzielona. Le Pen oczywiście odrzuciła taki pomysł, ogłaszając samodzielny start. Na początku tego roku Dupont-Aignan kilkukrotnie spotkał się z Zemmourem. Ich jednocze-

sny start byłby zupełnie bez sensu, a Dupont-Aignan wydaje się człowiekiem zdolnym do ustąpienia i stworzenia nowej, szerszej formacji politycznej. Na pewno jest on zniechęcony do Marine Le Pen – niedawno deklarował, że „ona nie mówi już niczego konkretnego na żaden temat", dąży do doskonałej bezwyrazowości.

Cennym ogniwem w kampanii Zemmoura byłby na pewno Patrick Buisson, narodowo-katolicki doradca Nicolasa Sarkozy'ego, który starał się przesterować jego prezydenturę i kampanie wyborcze maksymalnie na prawo. W ostatnich latach Buisson wielokrotnie spotykał się z Zemmourem. Pisano, że szykują się do kampanii, knują przeciwko Le Pen, zbierają fundusze. W swoim ostatnim wywiadzie przeprowadzonym kilka tygodni temu deklarował jednak, że kandydatura Zemmoura wydaje się mu na dziś „ślepą uliczką". Niewykluczone, że zmieni zdanie, widząc słabe wyniki RN w wyborach regionalnych i spadki Marine w sondażach. Ważnym głosem będzie wreszcie Marion Maréchal (do niedawna używająca nazwiska Maréchal-Le Pen), była poseł i wnuczka Jean Marie, siostrzenica Marine, w ostatnich latach współpracująca z Zemmourem i podzielająca jego linię. Czy jednak zdecyduje się otwarcie wypowiedzieć posłuszeństwo ciotce? Członkiem RN już nie jest.

O ile w przeszłości to prawicowi krytycy Marine musieli długo namawiać Zemmoura, by wystartował, o tyle teraz wydaje się, że role się odwróciły. Niektórzy z nich, jak Ménard czy Buisson, nabrali poważnych wątpliwości, a sam pisarz wszedł już w rolę romantycznego, bohaterskiego zbawcy Francji, próbującego desperacko poderwać Francuzów do walki o przetrwanie swojej Ojczyzny. Zemmour na pewno spróbuje zebrać możliwie wielu z nich wokół siebie, zanim ogłosi start. Część zapewne nie będzie chciała dołączyć, dopóki pisarz nie zostanie oficjalnie kandydatem i nie zacznie regularnie uzyskiwać wysokich wyników w sondażach.

CZYTAJ TAKŻE: Wojna w imię Oświecenia

Koniec passy Marine. Zemmour kontratakuje

Czerwcowe wybory regionalne były ostatnim sprawdzianem przed wyborami prezydenckimi w kwietniu 2022 r. RN liczył na przebicie szklanego sufitu i zdobycie władzy w choć jednym z 13 regionów. Niektórzy odważnie mówili o kilku. Skończyło się jednak porażką w każdym z trzynastki i wynikami wyraźnie słabszymi niż w sondażach. Ogółem RN otrzymało jedynie 19,35% głosów wobec 27,85% zdobytych 6 lat wcześniej. Dramatycznie, bo o 33%, spadła frekwencja – poprzednio głosował co drugi Francuz, teraz ledwie co trzeci. Wysokie wyniki otrzymali znani, urzędujący często od dłuższego czasu na poziomie swoich regionów kandydaci starych, establishmentowych partii centrolewicy (35,03%) i centroprawicy (30,13%). 10,53% otrzymali centryści wspierani przez prezydenta Macrona.

Sytuacja polityczna we Francji jest więc złożona. Dwa ugrupowania z największym poparciem w skali kraju – LREM Macrona i RN Le Pen – nie umieją przebić się na poziomie lokalnym. Jednocześnie w badaniach dotyczących wyborów prezydenckich kandydaci brylujących w regionach partii starego duopolu mają nierzadko problem z osiągnięciem wyniku wyższego niż jednocyfrowy. Bardzo niska frekwencja pokazuje zniechęcenie Francuzów do polityki. Głosują głównie starsi, przywiązani do starych partii, niechętni zmianom. Najwyraźniej po raz kolejny wielu Francuzów było gotowych wyrażać złość na ulicach (Żółte Kamizelki, liczne demonstracje, ostatnie spoliczkowanie Macrona), wielu deklarowało ankieterom głos na RN, w praktyce jednak niewielu chciało się ruszyć z kanapy lub odważyło się postawić krzyżyk przy tak zdemonizowanym od 50 lat nazwisku Le Pen.

Porażka RN dodała wiatru w żagle Zemmourowi, który szybko przedstawił ją jako dowód na prawdziwość swoich tez. Pisarz od dawna przekonuje, że Marine jest nieudacznikiem, który zawsze coś skopie i koniec końców przegra wybory, otrzymując znacznie niższy wynik niż w sondażach. Tak było w obu turach w 2017 r. Tak było też teraz w wyborach regionalnych. Jego zdaniem Marine Le Pen jest po prostu zbyt miałka, nijaka i niekompetentna, żeby zmobilizować Francuzów do działania, a jednocześnie, mimo wszelkich kompromisów, jej nazwisko jest zbyt obciążone, by kiedykolwiek mogła wygrać. Zdaniem Zemmoura Le Pen nie oferuje Francuzom wyraźnej, alternatywnej ścieżki, zlała się z systemem. Marine poparcie spadło także w badaniach – w sondażu opublikowanym już po wyborach regionalnych miała w II turze tylko 40% wobec 60% Macrona.

CZYTAJ TAKŻE: Czy jest co świętować? Narodowiec patrzy na rewolucję francuską

Dwa cele minimum dla pisarza

Oczywiście Marine Le Pen będzie na początku bardzo wyraźnym faworytem starcia z Zemmourem. W jedynym jak dotąd sondażu uwzględniającym pisarza obok Marine miał on wyjściowo 5,5%, a ona 28%. Nawet gdyby dorzucić 3,5% Dupont-Aignana (prawie na pewno nie wystartują z Zemmourem jednocześnie), to 9 wobec 28. Odsetek Francuzów hipotetycznie gotowych zagłosować na pisarza w marcu wynosił 13%, w maju po coraz częstszym mówieniu w mediach o jego kandydaturze urósł do 18%. Jego celem maksimum byłoby oczywiście wyrzucenie Marine Le Pen z drugiej tury i starcie z Emmanuelem Macronem. Czy kampania à la „francuski Trump" – powszechnie znany człowiek spoza polityki wchodzi do niej i mówi „teraz albo nigdy, albo przywrócimy Francji jej dawną chwałę, albo nasza ojczyzna zginie", „koniec z zawodowymi politykami, nie sprawdzili się" oraz całkowicie odrzuca polityczną poprawność, ma szansę powodzenia nad Sekwaną?

W wersji minimum start Zemmoura może mieć dwa inne cele. Po pierwsze, wywieranie nacisku na Marine Le Pen, by nie zaniedbała „prawej nogi", nie była zbyt kompromisowa w sprawach fundamentalnych. Przy każdym wyniku Zemmoura powyżej kilku procent jego poparcie będzie jej niezbędne w II turze. Po drugie, ostateczne zniszczenie starej, zgniłej postgaullistowskiej centroprawicy. Zemmour bowiem zabiera poparcie, oprócz Dupont-Aignana, właśnie kandydatom tej formacji. Widać, że historyczne podziały nadal mają we Francji ogromne znaczenie. Telewidzowie Zemmoura, też patrząc socjologicznie, należą prędzej do wyborców Republikanów niż RN. Zepchnięcie całkowicie wypranego z idei pseudogaullisty takiego jak Xavier Bertrand w polityczny niebyt byłoby wielkim sukcesem dla Zemmoura i francuskiej prawicy, oczyszczonej w ten sposób z Chiracowskich złogów.

Kolejny tekst poświęcę samej Marine Le Pen i aktualnej sytuacji jej obozu. Kim naprawdę jest szefowa Rassemblement National? Jakie były formacyjne doświadczenia córki Jean-Marie Le Pena? Czym był kiedyś i czym jest dziś lepenizm? Do zobaczenia wkrótce.

Fot. wikimedia commons/Blandine Le Cain

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=uwrQpxiX3kA

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/nadchodzi-wielkie-starcie-na-francuskiej-prawicy/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć